

Nro.

32.

DZIENNIK

PATRYOTYCZNYCH POLITYKOW
W LWOWIE.

Dnia 10go Lutego 1796.

G a z e t y.

ANGLIA.

Z Londynu dnia 15. Stycznia.

Po wszystkich morzach tak wielka liczba krąży Kaprów Francuskich, które się upędzają za naszymi okrętami, iż trudno jest ustrzec się ich napaści. Skoro się tylko flotta eskortowana przez Admirala *Chrystyan* rozdzieliła, końcem

H 2

ply-

płynienia w rozmaite i sobie przeznaczone strony, tak natychmiast część znaczna napotkała nieprzyjaciół; i lubo już blisko się znajdowała *Madeira*, przed oczwistem atoli niebezpieczeństwem, musiała powrócić do Anglii.

Na wyspie *St. Domingo* woyska nasze w złym bardzo znajduią się stanie, osobliwie od owego czasu, gdzie Hiszpanie wypuścili na wolność ieńców Francuskich po zawartym pokoju, przez co liczba nieprzyjaciół znacznie się pomnożyła. Zamek *St. Nicolas* i inne miejsce obronne trzymają Republikanie w ścisłym oblężeniu. Z *Gibraltaru* wysłano świeżo w posilek naszemu na pomienioną wyspę reiment jeden piechoty.

Okręt Francuski, *Astrolabe*, który krótko przed Rewolucyą wypłynął był z *Brest*, końcem odkrycia nowych wysp na morzu, już policzony był między zginione; teraz zaś odebraliśmy wiadomość, że ten w 1794. roku powracając do kraju, zawinął był na wyspie *Java* do portu Hollenderskiego. Tam dowiedziawszy się ekwipaż o zaszłej rewolucyi w oyczyźnie, podzielił się na dwie partyi, Królewską i Rewolucyjną. Hollendrzy korzystając z tego rozdziwienia poimawszy

wolnością, bezpieczeństwem i pozorną nawet równością, drugą zaś podwyższał podatki w dwójnasób. Przejęty wdzięcznością i ukontentowaniem obywatel pocziwy, sądził się już być zupełnie szczęśliwym, i spoglądał na wszystkich tych, którzy wątpić śmieli o zasadach jego szczęśliwości, iako na podłych wyrodków i zdrayców. — Zaledwie minęło kilkanaście miesięcy, aż oto pyszny ten gmach nadziei zagrzebany został w gruzach swych rozwalin.

Kiedy więc wyroki tak zrzędziły, zdaie się, iż nam nie pozostaie nic więcej, iak tylko zapomnąć na przeszłość. Ale w głębi serca waszego znajduje się podobno ieszcze krwią zasklepiona rana, którą bez boiaźni naruszyć się niegodzi. — Te mury utraciły na zawsze swego Ojca, swego dobrodzieia i swego stróża. — Okropna myśli! Ale wszakże dzień iego wyjazdu już nam rysował smutny początek iego śmierci. — Oycowskie iego życzenia nie są teraz insze, iak tylko, aby ofierować dzieci, mężnie ugięły swe karki pod wyroki przeznaczenia. —

To

To cośmy utracili w *Stanisławie*,
 znajdziem teraz w *Fryderyku Gwilbelmie*.
 Obywatele! postać przyszłego waszego
 rządcy, nosi na sobie wyrazy Maiestatu,
 a serce tchnie wspaniałością. Pierwszy
 dowód wspanialey wstrzemięźliwości swe-
 go zapалу okazał wam ponierozmyslném
 ujęciu się za sprawą, która samey rozpa-
 czy nosiła cechę. Winni iścieście iego
 wspaniałości — iego ludzkości — że
 Warszawa niepodpadła losowi, iaki
 zbliżka razit oko wasze. Pierwsze te
 dzieło iego dobroci niepowinno byđ zgo-
 ła zapomniane. Gdy uyrzycie Wielkie-
 go tego Monarchę wieǳzającego do spo-
 koynych bram waszych, wspomnieycie
 sobie na ów czas, iż wiażd ten byłby
 mógł przyspieszyć, ale przez trupów i
 ruiny! W krótcie doświadczenie zagładzić
 potrafi w was przesady wychowania Re-
 publikańskiego i t. d.
